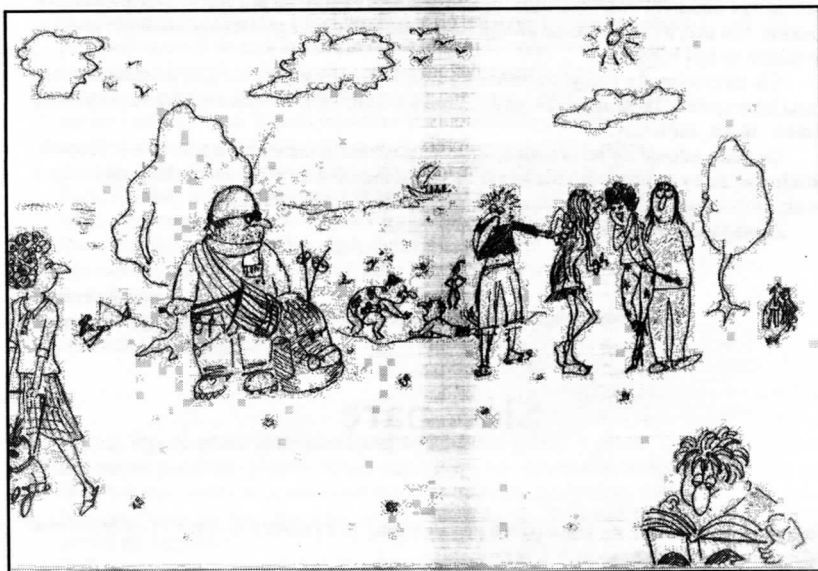




ASEKURANT

KLUB WYSOKOGÓRSKI w OLSZTYNIE



Co ja tutaj robię?

Kys. K K

Przed Walnym

Do
Koleżanek i Kolegów
Klubu Wysokogórskiego
w Olsztynie

W KW Olsztyn panuje nie dobra atmosfera. W ciągu ostatnich dni doszło do kłótni i spięć. Powstały przeciwstawne „obozy” (s tarzy-młodzi, góry-ścianka, my-wy, itd.) o zmiennym składzie osobowym. Nie wiadomo już, kto jakie ma zdanie i jakie zajmuje

stanowisko. I być może nie należałoby się tym tak bardzo przejmować, gdyby nie to, że konflikt narastał od kilku miesięcy (lat?), a także dlatego, że nie osiągnięto porozumienia. Przypomina to sytuację w PZA i podział polskiego środowiska wspinaczkowego.

W związku z zais tniałą sytuacją złożyłem rezygnację ze stanowiska prezesa. Poprosiłem również zarząd o zwołanie Walnego Zjazdu, na którym wybrane zostaną nowe władze, bardziej reprezentatywne dla większości. B yłby to także dobry moment na odbycie ogólnej dyskusji na tematy dotyczące kondycji Klubu, potrzeby istnienia, charakteru, a przede wszystkim jego przyszości. Każdy z nas będzie mógł się wypowiedzieć, a głos ująca na odpowiedniego kandydata zagwarantować sobie, że jego „widzenie klubu” będzie realizowane.

Dziękując obecnemu zarządowi za współpracę, chcę podkreślić, że zarząd jako całość starał się być organem obiektywnym, nawet pomimo skrajnych poglądów jego niektórych członków. Nie ukrywam, że nasza uwaga zwrócona była szczególnie na działalność górską. Być może to był błąd.

Nie ukrywam, że i moje osobiste sympatie dotyczą głównie gór, a alpinizmu nie traktuję jako sportu. Dla mnie jest to pewien mikroświat, który składa się także z przyjaźni, podróży, filmu, literatury...

Ostatnie zdania nie jest towoistą agitacją, gdyż nie zamierzam startować w wyborach. Chciałbym, żeby w nowym zarządzie zasiadli ludzie z inicjatywą, pełni pomysłów i organizatorskiego zacięcia. Życzę im wszystkiego najlepszego.

Zapraszam Wszystkich na Walny Zjazd.

Z poważaniem
Paweł Wojas - Nicolas

Słów parę

Miałem odpowiedzieć na kilka pytań pt. jak widzę przyszłość Klubu? Przedstawiam zbiór narzekani i pobożnych życzeń.

Pytanie pierwsze: czy Klub jest potrzebny? Odpowiedź: tak, jak długo ludzie chcą do nas przychodzić, to dobrze, aby mieli dokąd.

Pytanie drugie: filozofia wspinania – dla mnie jest to spóro wyższość Świąt Wielkanocnych nad Bożym Narodzeniem. Natomiastczy naprawdę musimy decydować, czy Klub ma się specjalizować w działalności w górach wysokich, czy w skałkach? Jeśli wybierzemy jakąś specjalizację, to co z tymi, którzy się w niej nie zmieszczą? Czy mają się czuć odzuceni? Jeśli chodzi o mnie, to w praktyce jestem tuwystą (wcale nie wysokogóskim) i boję się, że nie będę pasował do żadnejz powyższych opcji. Uważam, że KW Olsztyn, jeśli ma przetrwać, to nie może sobie pozwolić na odzucanie kogokolwiek. Przyczyną jestsłabość organizacyjna. Kto był na poprzednim walnym zebraniu – wie o co chodzi. W przypadku podziału na dwa różne kluby może nie być kogo wybrać do dwóch zarządów.

W obecnej chwili nie ma osoby, która poświeciłaby Klubowi cały czas, s tąd działalność powinna się opierać na inicjatywach „oddolnych” (takich, jak bulderownia). Żaden zarząd nie dokona cudów. W praktyce trudno też liczyć za każdym razem na znaczące dofinansowanie ze strony Klubu. Większość klubowych pieniędzy jestz arabiama na robotach wyśokościowych przez niewielką grupę osób (które faktycznie są s ponsorami Klubu) i w tej

sytuacji trudno o bogactwo. Trzeba to jasno powiedzieć: klub to my wszyscy i nie ma sensu czekać, aż ktoś inny (kto?) nas wyręczy.

Pytanie trzecie: Bulderownia. To problem, który ostatnio napsuł dużo krwi. Uważam, że jest potrzebna. Bulderownia i ścianka, to zawsze więcej, niż sama ścianka. W wypadku takich przedsięwzięć jedynym problemem może być kwestia bezpieczeństwa i zgodności całej imprezy z prawem. Może to wymagać o wiele więcej zęgo wysiłku (także finansowego), niż się wydaje na początku. Cóż, mamy w Klubie osoby znające się na szlucznym obiektach, mamy prawników, więc teoretycznie powinno być możliwe dopracowanie pomysłu tak, aby miał ręce i nogi. Mam nadzieję, że nie będzie to ostatni pomysł na ożywienie Klubu.

Przepraszam, jeśli nie wsadziłem kija w mrowisko.

Piotr Minkiewicz

KW Olsztyn: co dalej?

Jako że zawodowo zajmuję się nazwami, próbuję mój pogląd ukazać przez pryzmat nazwy: „Klub Wysokogórski w Olsztynie”. Nazwa ta nie jest to jedynie etykieta, znak rozpoznawczy, odróżniający nas np. od klubu zachowowego, ale i określenie charakteru naszego towarzyszenia. Co na podstawie samej tylko nazwy może dowiedzieć się o KW Olsztyn potencjalny osobnik obdarzony zdrowym rozsądkiem i znajomością podstaw zasoby leksykalnego języka polskiego?

KLUB, a więc w miarę luźna struktura, o dobrowolnym charakterze członkostwa, nikt nikogo do niczego nie zmusza, z klubu można wyjść, gdy atmosfera się zagęści i niknikogo po sądach ciągać nie będzie. Jeśli się jednak nie jest założycielem klubu, a charakter klubu wydaje się interesujący i pociągający, jeśli podziela się te zainteresowania – to do klubu zwykle się wstępuje. Założyciele to co innego, ci kształtują coś z niebytu, nadają czemuś formę, kreują, decydują o kształcie i postaci tworzonego zjawiska. Nasłepni – akceptują to (wstępując) lub nie (nie wstępując). Jest też możliwość pośrednia: najpierw wstępują, a jak się przestaje podobać – wtedy występują. Tyle o pierwszym członku.

WYSOKOGÓRSKI, przymiotnik utworzony od zestawienia wyrazów „wysoki” + „góry”, już zdecydowanie określa obiekt zainteresowań klubowiczów. Są to góry wysokie, od Tatroczyńsk. A więc zdrowo myślący interpretator nazwy może się domyślać, że w klubie o omawianej nazwie spotka zapaleńców górskiej przygody, wspinających w różnych pasmach, latem i zimą. Nie musi się natomiast podziwiać, że spotka tu zwolenników ekstremalnej wspinaczki skałkowej (czy też: sportowej) ani zdobywców ścianek i murków powiatu olsztyńskiego. O murkach ani ekstremie w nazwie nie ma. Nie powinien też on się podziwiać, że na zebraniach klubowych będzie niekiedy dominowała dosyć odległa od głównego pola zainteresowań tematyka zarabiania pieniędzy, faktur VAT, tajemnic CIT a nawet PIT. Tego wszystkiego z nazwy nie sposób wyczytać – mógłby się więc w niejednym czwartkowym wieczór mocno zdziwić...

A ja chciałbym bardzo, aby wspomniany zdroworozsądkowy interpretator nazwy raczej się nie dziwił i nie myślił się co do charakteru obiektu, ukrytego za nazwą Klub Wysokogórski w Olsztynie.

Niejaki Marcin Luter, jak mu się przestała podobać organizacja o pewnej nazwie i dość dogmatycznym charakterze, po prostu odszedł i założył własną organizację o podobnym (ale nie identycznym) charakterze i podobnej (ale nie identycznej) nazwie.

Mariusz Rutkowski

Anegdota na temat

Nie lubię pisać więc przytoczę anegdotę.

W 1999 roku stałem pod Gąsiecikiem na zachodniej ścianie Kościelca. Założyliśmy z kolegą kaski i dojadaliśmy śniadanie. Po kilku chwilach obok nas przeszło dwóch wspinaczy. Z pogardą popatrzyli w naszą stronę i spytali się w jakie to "rzęchy" się dziś wybieramy. Choć młotki mieliśmy pod ręką, obeszło się bez incydentów. Jak się okazało, nasi bohaterowie są z Krakowa, największej taśmy produkcyjnej bularzy - mówili to z dumą. Po chwili doszedł do nich trzeci zawodnik. Nie było wątpliwości, że to sportowcy. Uderzali na Jungera w rynsztunku "ultralight". Niestety, w momencie, gdy trzeci zawodnik przechodził obok nas, z okolic Gąsieciego zleciało kilka kamieni. Resztę pamiętam jak w zwolnionym filmie. Facet, zrobił skok w lewo, powstał, kolejny skok, tym razem w prawo, znów powstał. Patrzyłem jak zamurowany. Po chwili odwrócił się i wystawił dupę. Kamień, równie płaski jak zad dzielnego łojanta, mlasnął w jego tyłek z ogromnym impetem. Usłyszeliśmy krzepiące "mlask" i było po zawodach. My roześmiani jak nigdy dotąd, a facet na to:
- Ja pierdołę taki sport, co to kurna jest. Góry? Mam to w dupie, wracam w skałki.

I faktycznie miał to w dupie... a my się przyjemnie wspinaliśmy po rzęchach Gąsiecickiego...

1. Klub Wysokogórski służy rozwojowi wspinania w górach, a nie na sztucznych panelach i jedynie celowi wspinania górskiego winien służyć. Wszelkie inne formy wspinania (wspinaczka skałkowa, bouldering) winny być traktowane jedynie jako okres przejściowy w drodze do prawdziwego górskiego wspinania.
2. Do uprawiania wspinaczki skalnej i boulderingu nie jest potrzebna karta taternika ani członkostwo w KW.
3. Trzeba zorganizować w klubie jakąś wyprawę wysokogórską, bo ludzie "z nieróbstwa" dziwne rzeczy i projekty wymyślają.

PS. Oczywiście jest to jedynie moje zdanie. Każdy może się z tym nie zgodzić. Jeśli jednak znajdzie się choć kilka osób, które myślą podobnie, mogą spać spokojnie, wysokogórskie wspinanie nie zginie. Samym bulderowcom, równie życzliwie życzę sukcesów na panelach, a od czasu do czasu zapraszam w góry na coś "łatwiejszego".

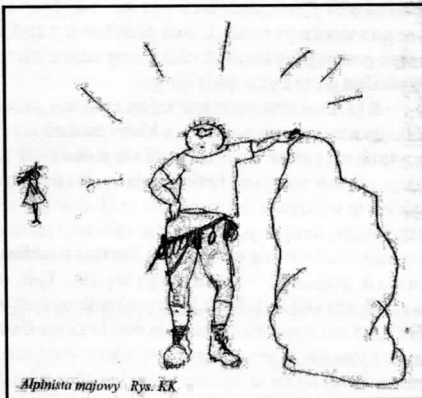
Lukasz Krajnik

Erzatzmeni

Nie chcę kandydować do zarządu klubu w najbliższej kadencji. Nie podoba mi się to, co się obecnie w klubie dzieje. Powodem istnienia Klubu Wysokogórskiego było zżeszanie się osób, które chcą się wspinać w górach. Przed laty podjęto na Walnym Zjeździe w KWO uchwałę dopuszczającą zapisywanie się do klubu ludzi po ukończonym kursie skałkowym. Powiedziałem wtedy – Zastanówcie się, co chcecie zrobić? Po paru latach gównem nas zaleje. Teraz zalewa. Oczywiście można zatrzymać się na poziomie piaskownicy i fantazyjnie się bawić. Ścianka i skałki dostarczają takich emocji, że nie wspomnę o bulderze. Ale do tego klub nie jest nikomu potrzebny. Takie zastępcze formy można uprawiać gdzie indziej, lub całkiem prywatnie i w wszystko jest w porządku. Są przecież zawody w rzucie mokrym beretem i w pluciu na odległość. Nawet medal i dyplom można dostać.

Góry dostarczają innych przeżyć. Tylko, że przy uprawianiu tego zajęcia istnieje ryzyko, im bardziej się w alpinizm wchodzi tym jest ono większe. Ale jeśli, co zauważyli inni, ktoś wymięka kiedy ma przelot dalej niż na poziomie jaja, to trudno. Niech idzie leczyć kompleksy na bulderze.

I tak powstaje grupa „alpinistów” którzy jeżdżą w skałeczki raz do roku, wspinają się na drogach ubezpieczonych i tym budują sobie tzw. psychę. Pięknie, jednak nie o to chodzi. Nie chodzi też o kasę. Bo jeśli kogoś stać na wyjazd w Sokoliki, stać go i na Tatry. Cena przejazdu w te skały jest nawet większa, za tabor płacisz tyle samo, a jeść trzeba wszędzie. Może zmieniły się potrzeby ludzi i obyczaje? Może liwe. Nadal jednak istnieje grupa ludzi zainteresowanych górami. Że jest ich mało, to bardzo dobrze. Alpinizm, czy jak kto woli taternictwo zawsze było zajęciem z natury rzeczy elitarnym. Samo podciąganie się na bułach tu nigdy nie wystarczało. Jak napisał Wilczkowski – I o to chodzi.



Andrzej Kłos

Otrzymujecie specjalny numer Ponurego Asekuranta. Jest to jednocześnie zaproszenie na **Walne Zebranie** członków Klubu Wysokogórskiego w Olsztynie. Spotykamy się w Akcesie (Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6), 11 stycznia 2003 roku.

Wesołych Świąt